

Wystąpienie przewodniczącego Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych, Bernarda Gaidy, podczas uroczystości z okazji 75. rocznicy zatopienia statków „Wilhelm Gustloff”, „Goya” und „Steuben” w Gdyni.

Na wstępie pozwólcie, że wyrażę radość i wdzięczność za to, że tylu nas zgromadziło się tutaj. I to w miejscu tak ważnym dla historii tego regionu, ale także Polski i Niemiec. To wyjątkowe miejsce upamiętnienia i zadumy. Szczególnie w roku pamięci o 75 rocznicy zakończenia wojny obok wszystkich jej ofiar nie możemy zapominać o tych, którzy do tego roku często wojny nie doświadczyli. I o tych, dla których maj 1945 roku nie oznaczał pokoju.

Pragnę również powitać wszystkich przedstawicieli samorządu, organizacji mniejszości niemieckiej i wszystkich zgromadzonych.

Czasem nazywa się to katastrofą na wzór Titanica ale jedynym podobieństwem jest to, że zatonął statek z wieloma pasażerami na pokładzie. Trudno tragedię na Bałtyku w 1945 roku nazywać katastrofą, skoro te około 20 tysięcy, w większości kobiet i dzieci, poszło na dno w wyniku trafienia radziecką torpedą. W czasie kazania ksiądz Andre Schmeier zwrócił uwagę, że uciekinierzy z Prus Wschodnich i Pomorza uchodzący przed frontem po wejściu na statek ewakuacyjny w Gdyni zapewne poczuli się już uratowani. Okrutna rzeczywistość była inna.

To upamiętnienie ma inny charakter niż styczniowe uroczystości upamiętniające ofiary powojennych obozów dla Niemców w Łambinowicach, Świętochłowicach czy Potulicach lecz są innym obrazem gehenny, jaką przeżyli Niemcy w ostatnich miesiącach wojny i latach po niej. Ludność cywilna czasem przypadkiem znalazła się w wirze działań wojennych ale bardzo często, tak jak na Gustloffie, świadomie została wzięta za cel tych działań. Tak jak później po ich zakończeniu tysiącami była wypędzana, deportowana do ZSRR czy osadzana w setkach obozów w całej Polsce.

Ale ten los obywateli Rzeszy, którzy po jej przegranej zaczęli płacić niewinnie za jej zbrodnie, bywa ciągle przemilczany, a zbrodnie zwycięzców ukrywane lub moralnie usprawiedliwane. Dlatego tak ważna jest rola nas samych, Niemców, by pamięć o tych niewinnych ofiarach żyła. Ta pamięć nie jest bowiem relatywizowaniem historii jak wielu nam zarzuca, lecz przywracaniem jej pełnej zawartości z jednej strony a z drugiej strony ostrzeżeniem przed nienawiścią i wojną. Dobrze więc, że tak jak to miało miejsce w Gdyni także Polacy nam w tych uroczystościach towarzyszą. To pokojowe, pozbawione resentymentów i nienawiści, wspólne i modlitewne uroczystości w świecie pełnym podziałów i brutalności jest wielkim wkładem mniejszości niemieckiej w budowanie otwartego i mądrego społeczeństwa.

Bernard Gaida